



Głos w dyskusji o polskiej humanistyce

Warszawa, dn. 12 września 2013 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Zgodnie z Pana życzeniem pozwalam sobie przekazać parę uwag dotyczących kondycji nauk humanistycznych w naszym kraju. Nie czuję się kompetentny, by wypowiadać się na temat wszystkich gałęzi humanistyki. Proszę więc przyjąć niniejsze uwagi jako dotyczące jedynie badań historycznych.

Widziałbym dwie główne potrzeby stojące przed współczesną polską historiografią.

Pierwsza dotyczy nawiązania ściślejszych kontaktów z międzynarodowymi środowiskami naukowymi i podjęcie wraz z nimi wspólnych tematów dotyczących zagadnień ważnych dla zrozumienia czynników wpływających na stan rzeczy we współczesnym świecie, jego gospodarkę, kulturę i jego wspólną – czy i rozbieżną – pamięć.

Druga potrzeba dotyczy podjęcia działań dotyczących rejestrowania i zabezpieczania zasobów źródłowych, znajdujących się jeszcze poza obiegiem naukowym, w archiwach prywatnych, kościelnych, także niekiedy znajdujących się poza granicami Polski.

Pierwsza potrzeba wynika z obserwowanego ostatnio odchodzenia od tendencji widocznej obecnie w literaturze światowej, a dotyczącej wykorzystywania warsztatu badawczego różnych bratnich nauk, w tym także współczesnej metodologii, która nawet jeśli niekiedy jest podyktowana modą na nowinki, to jednak pozwala historykom stawiać nowe pytania. Nie jestem zbytnim zwolennikiem koncepcji postmodernistycznych, ale wydaje mi się, że przynajmniej niektóre postulaty badaczy anglosaskich, francuskich czy niemieckich mogą dawać nowe możliwości stawiania pytań przez historyków. Mam tu na myśli i nowe podejście do posiadanych źródeł, ich krytyczną analizę, i mnożenie metod działania poprzez korzystanie

z warsztatu badawczego i osiągnięć wielu innych nauk – archeologii, historii sztuki, socjologii (w tym także wyodrębnianej ostatnio – nie wiem, czy słusznie – historii społecznej), ekonomii czy językoznawstwa. Nie jestem przeciwnikiem uprawianej często ani mikrografii, ani badań poświęconych dziejom własnej „małej ojczyzny”. Jak pisał jeden z najwybitniejszych humanistów XX wieku – Fernand Braudel – „przez pryzmat ziarnka ryżu można dostrzec dzieje świata”, ale nawet studiując przeszłość małej wioski, trzeba ją badać w szerokiej perspektywie przestrzennej i czasowej. Nie da się też ukryć, że w ostatnich latach odejście od tej reguły skutkowało utratą przez naszą historiografię wyróżniającego ją miejsca w skali badań europejskich. Jak sądzę, byłoby wskazane je przywrócić.

Druga potrzeba wiąże się z koniecznością podjęcia starań o zachowanie zasobów źródeł pisanych, zniszczonych i przetrzebionych w ciągu ostatnich paru stuleci naszych dziejów. W zbiorach prywatnych, archiwach parafialnych, niekiedy nawet w zasobach poszczególnych gmin, mieszczą się teksty starych kronik, księgi metrykalne, odpisy czy oryginały dokumentów, zabezpieczenie których, czy nawet w miarę możliwości wydanie, stanowi ważny obowiązek naszej historiografii. Kwerenda i następnie inwentaryzacja tych źródeł może być prowadzona przez grupy zainteresowanych studentów czy miłośników historii. Koszty takiej kwerendy (przy współpracy historyków sztuki) byłyby niskie, a jej efekty na pewno godne uwagi.

Pozostawiam na boku istniejące luki w uprawianiu historii powszechnej. Wraz z rosnącą integracją świata mam nadzieję, że będą one z wraz z upływem czasu uzupełniane.

Tyle bardzo skrótowych uwag na zadany temat.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy mego głębokiego szacunku

HENRYK SAMSONOWICZ